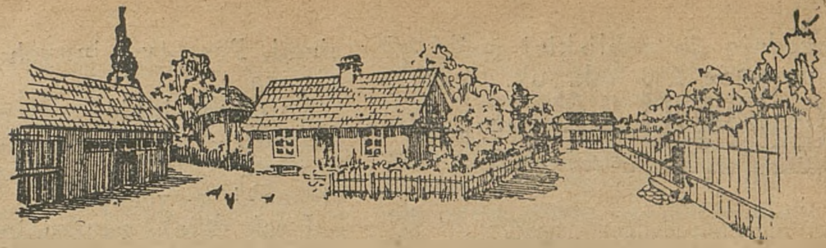
Nr. 43. Rok I.
Lwów, 17 października 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Nim zły sąd wydasz o drugiej osobie,
I dobrą dotąd popsujesz jej sławę,
Zbadaj gruntownie jeszcze raz tę sprawę,
I naprzód wydaj sąd o samym sobie.
A. L.

Chłop finlandzki — ostoją kultury i cywilizacji kraju

II.

Zagadnienia przeludnienia, wieś fińska nie zna. Nie wie też właściwie, co to gospodarstwo karłowate. Dwie złożyły się na to okoliczności. Zdrowy instynkt gospodarczy i wiekami ustalona tradycja. Chłop fiński, posiadający mniej jak 7 czy 5 hektarów ziemi uprawnej nie uważa rolnictwa za swój główny warsztat pracy. Znajduje z ławością pracę w okolicy. Czy to w lesie, czy przy budownictwie wiejskim. Przy drenowaniu, w tartakach, papierniach, na kolei. Rolę uprawia on w chwilach wolnych, względnie zajmuje się tym rodzina. W każdym bądź razie, nie zejdzie poniżej swego standartu życia. Rolnikiem w pełnym znaczeniu słowa jest dopiero ten, kto posiada ponad 10 ha ziemi.

Może dlatego, że nie znano pańszczyzny, poczucie nietylko własnej lecz i cudzej własności jest tak mocno zakorzenione w duszach fińskich. Kradzieże dawniej się nie zdarzały, dzisiaj są rzadkie. Na wsi, na skrzyżowaniach dróg, są otwarte drewniane skrzynki, do których szofer przejeżdżającego autobusu wrzuca pocztę, przesyłki, paczki, a zabiera to, co dla poczty i miasta przeznaczone. Każdy wieśniak zostawia naczynie z mlekiem na drodze, po której przyjeżdża samochód spółdzielni mleczarskiej, pozostawiając naczynia puste. Na północy, gdzie odległości są jeszcze większe, a osiedli mniej, tą drogą nadaje się również przesyłki wartościowe czy pieniądze.

Lecz wróćmy do gospodarstwa. Obok domu, położonego zazwyczaj nad jeziorem, jest „sauna", parowa łaźnia fińska. Tu kąpie się zarówno cała rodzina jak i służba, której zresztą zmotoryzowane gospodarstwo niewiele posiada. Sauna to ustalona tradycją święta instytucja. Należy z niej korzystać przynajmniej raz w tygodniu. Do sauny jak do kościoła idziesz w nastroju wzniosłym, oczyszczasz nietylko ciało z brudu, lecz i duszę z trosk codziennych. Tu chłop fiński najchętniej prowadzi przyjacielską gawędę. Z gorącej parnej sauny rzucasz się do wód jeziora, a zimą w śnieg i wracasz znów do sauny. Taki zabieg odświeża, chroni od reumatyzmu i sklerozy.

Mówiłem już, że przeciętny chłop fiński to właściciel 25—30 ha ziemi rolnej i 200—300 ha lasu. Jest więc w ścisłym znaczeniu tego słowa panem, chociaż w dzień powszedni gnój wozi. A w święto, w chwilach wolnych, ćwiczy się w patriotycznej organizacji, Suojelsukunta przysposobieniu wojskowym. Jest ostoją państwa, stoi na straży jej niezależności, jest najlepszym stróżem bezpieczeństwa zarówno na zewnątrz, jak i na wewnątrz. Suojelsukunta, licząca 100.000 członków, to państwo w państwie, to armia, podległa bezpośrednio prezydentowi, a niezależna od rządu. Wiedzą o tym dobrze socjaliści. Chłop fiński jest konserwatystą z przekonań. Udział jego w rządach państwa wpływa hamująco na zapędy, zresztą łagodnych socjalistów.

A tak zwany ziemianin? Gospodarstwo jego nie wiele się różni od gospodarstwa chłopa. Na tych samych zasadach oparte, podobnie urządzone, tylko trochę więcej ziemi, a poza tym obszerniejszy dom, do którego należy park i inne „pańskie" zachcianki. Ale jest i sauna i to same światło elektryczne, które świeci nietylko w domu, lecz również jak i u zamożniejszego chłopa w stodole, w chlewnie, w oborze.

Bawiłem niedawno w takim przeciętnym majątku ziemskim 1.200 ha, z czego 200 ha uprawnego pola. Właściciel majątku „Metsänkyla", położonego w przepięknej dzielnicy, wśród jezior i zalesionych pagórków, z dumą pokazywał mi pięknie uprawione pola. Głównym źródłem dochodu był las, uprawa pszenicy i żyta, wreszcie gospodarstwo mleczne. Wszelkie prace nadzoruje sam, mając do pomocy rządcę. Prowadzi swój majątek przy pomocy 15 robotników, 16 koni, 2 traktorów. Posiada piękną trzodę 40 — 50 krów, 30 — 40 jałówek. Mleko

sprzedaje do pobliskiej spółdzielni po cenie 1.50 fmk. (ok. 16 gr).

Gospodarstwem kieruje bardzo intensywnie. Na 1 ha zużywa rocznie 200 kg sztucznego nawozu. Posiada wszelkie nowoczesne narzędzia rolnicze i maszyny. Doskonałe gospodarcze zabudowania utrzymane są w pierwszorzędnym stanie.

Stajnie i stodoły wzorowe. Elektrycznością oświetlone, czyste, betonowe. To samo widziałem u każdego średniego chłopa. Prąd tani 0.75 do 1.25 (9—15 gr) za kw. zależnie od celu do jakiego służy. A robocizna: robotnicy przychodzący otrzymują za dniówkę 35 fmk. (ok. 3.50). Robotnicy dostali porządne mieszkanie z wanną, światłem i opałem, 3—4 litry mleka dziennie, oraz 55 kg żyta rocznie, 25 kg innego zboża na miesiąc oraz 350 fmk. miesięcznie. Ubezpieczeń i starość nie ma. Opłaty do kasy chorych są minimalne. Wynoszą fmk. 2.500 rocznie za wszystkich robotników majątku, co wynosi około 300 zł. Podatki są bardzo niskie i wymierzane od dochodu.

Wszystkie podatki, czyli państwowe, komunalne i kościelne łącznie na wsi, wynoszą 5—7% dochodu, zależnie od wydajności ziemi. Poza tym innych podatków nie ma.

To chyba jakieś wzorowe gospodarstwo — powie mi ktoś. Nie, odpowiem, całkiem jak na tutejsze stosunki, zwyczajne.

I tak dzięki racjonalnej i zdrowej gospodarce ostatnich dwóch czy trzech pokoleń fińskich, droga stopniowej ewolucji. Finlandia, pozbawiona wewnętrznych rozkładowych sił i ciężkich problemów narodowościowych czy społecznych doprowadziła swe rolnictwo do największego rozkwitu, osiągając ten sam mniej więcej poziom, jaki oddawna już posiadają pozostałe państwa skandynawskie.

A chłop fiński, będący zawsze ostoją tradycji i wolności, z właściwą sobie wytrwałością dąży stale naprzód, stając się zarówno czynnikiem uświadomionego postępu, jak i obrońcą zdrowego konserwatyzmu.

N. Ż.

Twierdzą jest nam tu każdy próg...

(Odpowiedź osadnika „Narodnej Sprawie").

Przystępując do dania odpowiedzi oszczercy z ruskiego tygodnika „Narodna Sprawa", który w artykule z dnia 18 sierpnia br. pt. „Troski na Kresach", zaatakował nasze osadnictwo, proszę Szan. Redakcję M. T. R. o łaskawe udzielenie miejsca na moje wywody, bym ja, małorolny osadnik, syn tej przepięknej ziemi kresowej, mógł odeprzeć w imieniu osadników, te wywody, szkalujące dobre imię osadników, kwestionujące odwieczne, bezsporne prawa Polski do tych ziem.

Na wstępie chcę podnieść, że mówić będę o narodzie ruskim, który istnieje, a nie przywłaszczonej prawem kaduka nazwie ukraińca, której historia nie używa i która stworzona została sztucznie, dla celów politycznych.

Zajęcie się osadnikami przez tygodnik „Narodna Sprawa" ma dla nas zupełnie zrozumiałe pobudki.

Zachodni chłop polski, który na nabytych działkach, w czasie rządów partyjnych pozbawiony był opieki państwowej, niejednokrotnie w ciężkich warunkach życio-

Z KILKU STRON OJCZYZNY

Zjazd rolników w Poznaniu

IV.

Wszystkie przemówienia były gorąco oklaskiwane, a przedstawiciele prasy skutecznie notowali ważniejsze zdania i momenty. Zaraz na drugi dzień w całej prasie były obszerne notatki i sprawozdania, z tych obrad, nie tak jak u nas, gdzie o zebraniach organizacji rolniczych mało lub wcale się nie pisze. U nas nie ma znaczenia zjazd choćby pół tysiąca chłopów ze wsi, ale za ważną rzecz uważa się wizytę jakiego przedstawiciela firmy żydowskiej z zagranicy, który przyjechał do Polski, by na obywatelach Polski zrobić interes. Patrząc na wszystkich zebranych w tej sali i słuchając przemówień w dyskusji, miało się wrażenie jakiejś uczty świątecznej, gdyż wszyscy delegaci nie różnili się ani strojem, ani ruchami, ani też swoimi przemówieniami. Nie można było odróżnić chłopa nawet kilkunasto morgowego od magnata. Nikt tak jak u nas nie brał tego za złe, że wszyscy chłopi byli ubrani w porządne marynarki i krawaty i wygląd ich nie był tak ponury jak u nas. Nikt w przemówieniach nie wywodził skarg Jeremiasza na krzywdy pańskie, nie atakował nikogo, nie obrażał i nie znieważał. Wszyscy mówili spokojnie, rzeczowo, z godnością, nie skamleli, ale domagali się i żądali. Krytykowali nawet Rząd, ale czynili to z godnością i spokojem i wskazywali środki i drogi poprawy realne. Nikt nie żądał nic takiego coby równało się przewróceniu całego porządku rzeczy do góry nogami.

Prezes Mikołajczyk, chłop, prezes „Piasta", ubrany był jak wielki pan, ale nie tak jak u nas często się zdarza, że chłopa poznać odrazu z wyglądu i ubioru, a ludzie z miast gorszą się tym, że chłop ubrał krawat i czarne ubranie. Prezes Mikołajczyk chłop od pługa, był w całej swej osobie dostojny, iż miało się wrażenie, że to jest arystokrata. Nikt nie wspomniał nawet ani jednym słowem o polityce, o jakimś stronnictwie, nikt nie mówił, że trzeba bojkotować tych co nie są piastowcami lub tych co są endekami. Prezes Mikołajczyk zapowiedział, że tak wyborów jak i dyskusji prowadzonej pod kątem widzenia politycznego czy stronniczego nie zniesie. Tak też było w istocie. Nikt nie zgłosił kandydatów partyjnych, tak jak to u nas bywa często. Obok piastowca, znalazł się endek, obok tych dwóch i prorządowiec. Nie było nienawistnych słów i spojrzeń. Widać na każdym kroku wyższy poziom oświaty i wyższe wyrobienie społeczne. Prezes Mikołajczyk wygłosił obszerne, ale tak rzeczowe sprawozdanie z działalności, że każde słowo miało wartość złota. Domagano się, aby ciężary podatkowe rolnicze były dostosowane do siły płatniczej rolników, aby były scalone. Stwierdzono, że nie ma poprawy w rolnic-

wych, zmuszony był sprzedawać swą ziemię, często w obce i wrogie ręce. Dla nacjonalizmu ruskiego rodziło to nadzieję, że z czasem ziemia kresowa, nabyta przez chłopa polskiego, przejdzie bez reszty w ręce ruskie i tym sposobem, najniebezpieczniejszy element polonizacyjny, jaki stanowi osiadły małorolny chłop polski — zostanie z Kresów usunięty.

Tymczasem karta się odwróciła. Ten osadnik, który przetrwał, twardą stopą stanął, po chwilowej rozterce, na prastarej polskiej ziemi. Zmiana przepisów parcelacyjnych sprowadziła i sprowadza codziennie, że się wyrażę słowami oszczercy, „chmary“ nowych polskich osadników, którzy przywożą inicjatywę i ducha polskiego na nasze wschodnie ziemie kresowe.

Wszędzie zaczyna bujnie kwitnąć polskie życie. Są miasta, jak np. nasz Sokal, gdzie podczas jarmarku widzi się prawie wyłącznie polski strój ludowy i słyszy polską mowę. Ma się złudzenie, że jesteśmy w jednym z miast Małopolski zachodniej.

Zasługę odrodzenia gospodarczego naszych ziem wschodnio-południowych należy przypisać w znacznej mierze niezmordowanej pracy Mał. Twa Rolniczego we Lwowie.

Jak grzyby po deszczu, powstają w tym roku na naszym terenie Kółka Rolnicze, sklepy Kółek Rolniczych, Spółdzielnie mleczarskie, hurtownie Kółek Rolniczych, kobiety gromadzą się w Kołach Gospodyń Wiejskich, urządzają kursy szycia, gotowania, pieczenia i innych pożytecznych rzeczy. Dziw niejednokrotnie bierze laików, skąd nasza organizacja wzięła tyle siły i rozmachu.

Chwila ta przyjść musiała, bo osadnik, otrzasnąwszy się z martwoty, nie tylko cep i pług chwycił w ręce. Małop. Two Rolnicze przez Okręgowe Twa Rolnicze pilnie baczy, by osadnik przez najnowsze zdobycze i doświadczenia ulepszał swą gospodarkę i miał głos w swojej organizacji.

Raz wraz zjeżdżają na osady instruktorzy-specjaliści i zakładają wzorowe hodowle świń, postępowe kurniki, wzorowe sady handlowe, uczą racjonalnego przechowywania obornika, słowem Mał. Two Roln. w przemyślny, a nieraz dowcipny sposób podnosi ciągle wydatność gospodarstw osadniczych.

A osadnik przebywszy szczęśliwie kryzys i wstrząs gospodarczy, oraz czując nieco zaoszczędzonej forsy w kieszeni, ani myśli porzucać miejsca na osadzie.

Niejednokrotnie się zdarza, że stanąwszy pewną nogą na twardym gruncie, osadnik odkupuje ziemię od niedawnego intruza i ruguje z niej niewygodnego przybysza.

I tu Was boli! — panowie z „Narodnej Sprawy“! — usuwa się Wam grunt z pod nóg, bo osiadły i uświadomiony chłop polski ujmuje ster życia gospodarczego w swe ręce, za polskie pieniądze kupuje polskiego wyrobu towar w polskich spółdzielniach i tylko z polskimi napisami. Wiemy ze statystyk, że nasze połud.-wschodnie województwa Małopolski do niedawna były bardzo zacofane pod względem gospodarczym i kulturalnym. Obecnie zmianą szybko postępuje na lepsze.

Przejeżdżając, widzi się wzorowe gospodarstwa osadnicze, pięknie wyhodowane rasowe bydło i świnie, wzorowe gnojownie, postępowe kurniki i ślicznie pielęgnowane sady amatorskie i duże handlowe.

Obok zabudowań na pagórkowatych wzniesieniach, w niebo bija pióropusze czarnego dymu małych cegielni polowych, przy pomocy których osadnicy tańszym kosztem wznoszą ogniotrwałe budowle gospodarcze. Są w ten sposób samowystarczalni, nie cierpią na brak budulca, a przez wzno-

---

twie, a opinia taka jest mylna i błędna. Domagano się przeprowadzenia oddłużenia rolnictwa, tak jak to uczyniły inne państwa, przez częściowe skreślenie długów. Domagano się obniżki stopy procentowej w bankach, kredytu zbożowego bezprocentowego, zmiany opłat notarialnych i komorników, powiększenia godzin nauki religii w szkołach, obniżenia opłat szkolnych, żądano zaprowadzenia w urzędach i lokalach publicznych krzyży i zwyczaju pozdrawiania katolickiego, domagano się spolszczenia tak osobowego jak i programowego Polskiego Radia, oraz wprowadzenia w podręcznikach szkolnych więcej pierwiastku wiejskiego. Przed plenarnym zebraniem odbyły się zebrania działowe—fachowe. Ale na tych zebraniach nie było walki o mandaty, polityki stronniczej, ale bardzo rzeczowa i budująca dyskusja. I choć było zapowiedziane, że nasza delegacja będzie brała udział w zebraniu plenarnym pierwszej części, myśmy byli wszędzie, ale nie zauważyliśmy nic takiego, coby wskazywało na jakieś krępowanie się obecnością obcych gości. W czasie przerwy był wspólny obiad, w którym i myśmy wzięli udział. W czasie obiadu można było słyszeć poważne słowa, ale nie pusty śmiech i żarty. Jednym słowem sposób obrad naszych rolników, a naszych braci w Poznaniu ma wiele różnic i wskazuje na to, że tam jest większe wyrobienie społeczne, lepsze pojęcie o roli rolnictwa w Państwie jak gdzie indziej. Wszyscy byliśmy tym zbudowani. Po zebraniu rolników, zwiedziliśmy miasto, w szczególności katedrę, pałac prymasowski i parę kościołów. Katedra jest pełna pamiątek i piękna artystycznego, zaś pałac księdza prymasa, pełen prostoty i skromności. W mieście szyldy polskie, ruch europejski, bo czyniono przygotowania do Kongresu Chrystusa Króla. Duch katolicki, duch polski panuje tu wszędzie, ale nie jest tylko dekoracją i deklamacją. Czystość i ład na każdym kroku, nigdzie ani szmeru tego znienawidzonego szwargotu żydowskiego. Nazwy ulic oryginalne, jak: Chwaliszewo, Krzywe Koło, Piastów, Dąbrówki, Mieszka, Mieczysławowo i t. p. W zamku przecudowna kaplica. Mimo, że niektóre gmachy budowane przez Niemców miały na celu nadanie miastu piętna niemczyzny, jednak to się nie udało, i w każdym kamieniu, bruku czy budowli woła głośno przeszłość polska, piastów, duch Chrobrego. Jednym słowem, że wyraz „Polska“ odwalał najcięższy słup granitowy, pęczniał pod powłoką cementowej zaprawy i wapna, ogarniał każdą ulicę, każdą drogę i huczał ciągle w podziemnej skorupie... jestem. Wystawy sklepowe są oryginalne i bardzo pomysłowe, ludność skupiona, uprzejma, systematyczna i wyrobiona kupiecko. Nie ma zdzierstwa, ale niema też i sentymentu, jest zimna logika faktów i czynów. Poznań ma swoje właściwe oblicze, a oblicze to najlepiej uwydatnia całej Europie zachodniej, że Polak umie być rolnikiem, kupcem, przemysłowcem

szenie trwałych budynków murowanych dają dowód, że z ziemi tej, przepojonej ich krwią i potem, śmierć tylko zdolna jest ich usunąć.

Płacze autor z „Narodnej Sprawy“ łzami krokodyla, że najlepsza ziemia przeszła w ręce chłopa osadnika.

Nie wiem, czy najlepszą ziemię zakupili osadnicy, ale wiemy to napewno, że przeszła w ręce najgodniejsze. Ten, który przez szereg lat krwawił sie na polach walk o wolność Polski, ten, któremu w ostatniej niemal godzinie przed Zmartwychwstaniem, zbrodzień Kainowy chciał wydrzeć od wieczną polską własność, ten dziś godzień jest, by ta prastara, od wiecznie polska ziemia obrońcę swego chlebem i miodem karmiła, by nabrał sił, i gdy przyjdzie czas, piersią serdeczną zasłonił tę cząstkę Ojczyzny.

Mamy bogaty Śląsk, nader wydatne kopalnie, huty i okręgi przemysłowe, a na północnym krańcu Polski fale Bałtyku, pieszczą dumę naszą, port Gdynię. Urządzenie tego portu pochłonęło ciężkie miliony dorobku narodu polskiego, dziś po za słuszna dumą narodową daje Gdynia Polsce milionowe dochody.

A jeśli owe zawrotne sumy narodowego dorobku dobrze zostały ulokowane, gdyż obecnie przynoszą zdrowy procent, to jakże niepomiernie lepszą okazała się lokata kilkudziesięciu milionów, wyłożonych na cele osadnicze.

Bo ten kapitał przynosi Państwu nie tylko walutowe korzyści w postaci procentów; kapitał ten rozsadza i powiększa granice państwa polskiego, daje dziesiątki tysięcy ofiarnych obywateli, daje potężny mur piersi polskich i przebogaty spichlerz racjonalnej gospodarki na ziemiach podolsko-wołyńskich.

Wmawiane w nas żale i narzekania na Rząd polski, Panowie z „Narodnej Sprawy“, możecie dla siebie pozostawić.

My pozostaniemy tym czy byliśmy i jesteśmy, zostaniemy prawymi włodarzami tej ziemi.

Obce nam są gwałty i teror, obcy mord czy wbijanie noża w plecy niewygodnego przeciwnika. Jako odwieczni gospodarze i właściciele mamy dużo pobłażliwości, ale być może, że przyjdzie czas i karząca ręka sprawiedliwości dosięgnie winnych.

Nic nie stanie na przeszkodzie pochodowi do wielkości naszej Ojczyzny. Tu, nad naszym Bugiem, lirnicy nucą nam pieśni o Chrobrym, jak przeprawiał się przez rzekę i gromił wroga; tam niedaleki Lwów, w dzień Zaduszny, na grobach poległych i pomordowanych bohaterów, zatknie jarzące światła wiecznej pamięci!

Tu nam żyć i umierać — tak nam dopomóż Bóg!

Rzym Emil.
Rzeszowice pocz. Stojanów.

---

i żołnierzem. To oblicze jest najodpowiedniejszą tarczą ochronną naszego zachodu Polski, przed zgubną neopogańską hitlerią. O nasze Kresy zachodnie pod przyłbicą poznańską, możem być spokojni.

Wieczorem 24 czerwca wyjechaliśmy pociągiem do Gniezna, kolebki całej Polski. Oryginalnością kolei poznańskich, jest istnienie dla pasażerów klasy czwartej, w której to są w około ściany wagonu ławki do siadania, a reszta ludzi stoi, trzymając się imadeł jak w tramwaju. Podróż taka klasą jest tania i dobra tylko na krótką metę. Ponieważ w poznańskim gęstość linii kolejowych jest wielka, przeto i ta klasa może mieć tam a nie u nas zastosowanie. W drodze z Poznania do Gniezna, widzieliśmy już zżęte żyto na polach, choć to było dopiero 24 czerwca.

Józef Kapuściński.

(C. d. n.)

Wkrótce rozpocznie się „POMOC ZIMOWA“

Do serc waszych zanoszę serca mego dziś prośbę
W słowa bólu odzianą, pełną smutku, rozpaczy,
By zechciały powstrzymać strasznej nędzy raz kośbę,
Na jaką świat dzisiejszy obojętnie wciąż patrzy.

Wszak jedynie w serc waszych leży dzisiaj to mocy
Łzy niedoli osuszyć... drogę stworzyć braterstwu,
Różem świtu precz przegnać mrok koszmarnej, złej nocy
I przez zbytek — grzesznemu zamknąć usta szyderstwu.

Sercem tylko wam patrzeć na to, co się w krąg dzieje,
Sercem jeno słów słuchać gorzkiej bliźnich niedoli,
Sercem wyczuć, jak innym wiatr cierpieniem w twarz wieje,
A serce was wyuczy z nieba danej wam roli.

Lecz śmiem przerwać, bo nie chcąc serca skruszyć o skały
Głuchych sumień zapytam — a com w ducha rozterce
Wprzód przeoczył — roztargnion, jakim świat jest dziś cały:
Czy mi rzec to możecie, że wy macie to serce?

ARTUR LOREK.

Co się dzieje w Polsce

Tam, gdzie się urodził Marsz. Piłsudski. Związek Rezerwistów przed dwoma laty podjął inicjatywę odrestaurowania Żułowa, miejsca urodzenia Marsz. Józefa Piłsudskiego, położonego w powiecie święciańskim niedaleko Wilna. W miejscowości tej Marszałek spędził swe lata dziecinne. W 1871 r. Żułów został zniszczony przez pożar, a reszty zniszczenia dokonały ząb czasu i wojna. Na krótko przed śmiercią Marszałka Piłsudskiego Związek Rezerwistów rzucił myśl wykupienia z obcych rąk tej pamiątkowej miejscowości i uskuteczniwszy ten zamiar — przystąpił do realizacji według projektu prof. Romualda Gutta. W odnowionym ze składek Żułowie podkreślone i wydobyte zostały te wszystkie szczegóły, które są dla niego istotne, jak fundamenty dworku, w którym się Marszałek urodził, otoczenie dworku roślinne i krajobrazowe, wreszcie resztki dawnych zabudowań. Dom urodzenia Marszałka wznosi się na granitowym tarasie i został odrestaurowany z zachowaniem historycznego jego rozkładu. Pokój, w którym urodził się Józef Piłsudski, został odtworzony wedle pierwotnego wzoru. W jedną ze ścian domu wbudowano głaz granitowy, który służyć będzie za ołtarz przy odprawianiu nabożeństw polowych.

W tak odnowionym Żułowie odbyła się wczoraj podniosła uroczystość, w której wziął udział P. Prezydent R. P. ze świtą. Przybyła na nie również i p. marszałkowa Piłsudska ze starszą córką i wiele innych osobistości.

Wybory sołtysów. Oświadczenie wojewody Białyka, o którym donieśliśmy w ostatnim numerze, znalazło obecnie zatwierdzenie w świeżo wydanym okólniku Ministra Spraw Wewnętrznych, w którym wobec zbliżającego się okresu wyborów sołysów i podsołtysów na terenie województw południowych i zachodnich, minister spraw wewnętrznych udzielił odnośnym wojewodom w specjalnym okólniku dyrektyw co do sposobu przeprowadzenia tych wyborów. W szczególności wybory te mają być dokonane na zarządzenie starostów powiatowych w ten sposób, ażeby nowowybrani sołtysi i podsołtysi mogli objąć urzędowanie w chwili wygaśnięcia kadencji obecnych sołtysów i podsołtysów. Dalej minister podkreśla m. i. konieczność udzielenia wyborcom możliwości faktycznego porozumienia się i zastanowienia co do odpowiednich kandydatów zarówno przed wyborami, jak w trakcie wyborów.

Władze administracyjne powinny ograniczyć swoją ingerencję do aktu zatwierdzenia wyboru, przy czym przy zatwierdzeniu należy zbadać, czy kandydat jest istotnie jednostką o ustalonym charakterze, opartym o zasady moralne, czy posiada zdolności organizacyjno-administracyjne w stopniu potrzebnym przy zarządzaniu sprawami gromady i wykonywaniu zleceń zarządu gminnego i innych organów władzy. Minister wyraźnie podkreślił, iż poglądy polityczne wybranego, narodowość, czy też wyznanie, nie mogą same przez się stanowić przyczyny do odmowy zatwierdzenia, jeżeli kandydat zachowaniem swoim nie uchybił obowiązkowi lojalności wobec Rzeczypospolitej i spełnia przykładnie obowiązki obywatelskie.

Jednocześnie minister polecił jedynie w wyjątkowych przypadkach korzystać z uprawnień ustawy samorządowej, pozwalającej władzy administracyjnej na mianowanie sołtysa. Może to nastąpić tylko wtedy, gdy istotnie dokonanie wyboru sołtysa jest niemożliwe. Wniesione protesty wyborcze w sprawie wyborów powinny być rozpatrywane z całym objektywizmem.

Osobne miejsca dla żydów w wyższych uczelniach warszawskich. Rektorowie wyższych szkół warszawskich wydali zarządzenia w sprawie ławek w salach wykładowych. Pewne ławki przeznaczone są dla członków „Bratniej Pomocy" (chrześcijan), inne dla członków „Wzajemnej Pomocy" (żydów), a jeszcze inne dla studentów niestowarzyszonych. Minister Oświaty Świętosławski odpowiedział delegacji żydowskiej, która u niego protestowała przeciwko temu zarządzeniu, że jest ono zupełnie zgodne z prawem. Celem podziału ławek ma być zapewnienie spokoju na wyższych uczelniach. Czy cel ten zostanie osiągnięty, przyszłość pokaże.

Nowe stronnictwo. Dwa stronnictwa polityczne, mianowicie Chrześcijańska Demokracja (Ch. D.) i Narodowa Partia Robotnicza (NPR.) połączyły się i utworzyły „Stronnictwo Pracy". Pierwszy zjazd nowego stronnictwa odbył się w Warszawie.

Obrady Kongresu poprzedziło nabożeństwo celebrowane przez ks. biskupa Szlagowskiego, przy czym kazanie wygłosił ks. prałat Kaczyński, dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej. Kongres otworzył przemówieniem b. poseł dr. Karol Popiel. W czasie jego mowy wszedł na salę b. prezydent Wojciechowski, który zajął fotel honorowy. Wchodzącego prof. Wojciechowskiego powitali zebrani manifestacyjnie. Owacja powtórzyła się, gdy prof. Wojciechowski zjawił się na trybunie, by wygłosić przemówienie. W mo-

wie swojej b. prezydent podkreślił, że wycofawszy się na długi czas z życia publicznego, wita z radością połączenie się dwu stronnictw, nie zaś tworzenie nowych przez rozbijanie już istniejących, oraz to, że program oparto na zasadach religii chrześcijańskiej. Do prezydium powołano żonę b. posła Korfantego, generała Kukiela, b. prezesa Sądu Najwyższego Mogielnickiego i innych. Prezesurę stronnictwa objął generał Józef Haller.

Sprawa chłopska na zjeździe Akcji Katolickiej. W ub. miesiącu w Warszawie odbył się zjazd działaczy Akcji Katolickiej tzw. III. Studium Katolickie, poświęcone zagadnieniom społecznym w Polsce z punktu widzenia katolickiego. Na zjeździe tym ks. dr. Ferdynand Machay, w referacie pt. „Problem wsi polskiej, jako zagadnienie społeczne" stwierdza przede wszystkim, że „hamowanie dążenia wsi w dojściu do rozumianej przez nią równości obywatelskiej, staje się powodem wrzenia, które dziś w Polsce obserwujemy, bowiem dziś typ nowego chłopa polskiego nie da się już umieścić na idyllicznym obrazie „Dwór i chata". Dziś stoi on dumny we własnej zagrodze i zapowiada w sposób podziwu godny, a dla drugich zatrważający, że nieustraszenie będzie dążyć do osiągnięcia najwyższych szczebli nie tylko w kulturze duchowej i materialnej, ale i w życiu społeczno-państwowym. Ks. Machay woła o:

1) reorganizację szkolnictwa i oświaty w taki sposób, by synowie chłopscy mogli docierać do najwyższych stanowisk umysłowych, a szkoła i oświata były do potrzeb rozwojowych wsi,

2) udział we władzy odpowiednio do 72% swej liczebności w państwie,

3) natychmiastowe przeprowadzenie reformy rolnej.

Następnie ks. Machay twierdzi, że szerokie rozparcelowanie majątków między małorolnych, bezrolnych i fornali powstrzyma falę komunizmu i raz na zawsze zahamuje dopływ jadu ze Wschodu.

Po stwierdzeniu, że „chłop nie chce już być obsługiwany przez panów i obronę swoich praw pragnie powierzyć — bez pośredników — swoim synom", ks. Machay mówi, iż „podział braci w Chrystusie w charakterze chamów, panów i mieszczan jest dziełem nie wyznawców Chrystusa, lecz adoratorów mamony".

Przywrócenie przymusu cechowego. Czynniki miarodajne opracowały projekt noweli do prawa przemysłowego, który oznacza dalsze zaostrzenie reglamentacji w przemyśle. Projekt przewiduje przywrócenie cechów i związków cechowych, jakoteż możliwość wprowadzenia przymusu cechowego. Następnie projektowany jest nowy podział rzemiosł na trzy kategorie, a mianowicie: koncesjonowane, kwalifikowane i wolne. Liczba wolnych rzemiosł ma być ograniczona na rzecz rzemiosł koncesjonowanych i kwalifikowanych.

Do rzemiosł koncesjonowanych mają należeć przede wszystkim zawody związane z budownictwem, jak murarstwo, ciesielstwo, instalatorstwo wodociągowe i kanalizacyjne, instalacje elektryczne, gazowe, centralnego ogrzewania i kominiarstwo. Do rzemiosł koncesjonowanych należeć też będzie drukarstwo, rusznikarstwo oraz rzeźnictwo rytualne.

Do rzemiosł kwafilikowanych należeć mają: blacharstwo, ślusarstwo, kowalstwo, stolarstwo, zduństwo, rymarstwo, siodlarstwo, fryzjerstwo, krawiectwo, szewstwo, cukiernictwo i niektóre inne działy rzemiosł spożywczych. Wszelkie inne działy rzemiosła nie zaliczone do koncesjonowanych, względnie do kwalifikowanych, zaliczono do wolnego.

Projekt noweli przewiduje, że przy uprawianiu rzemiosła koncesjonowanego i kwalifikowanego wymagane będą dowody uzdolnienia i dyplomy mistrzowskie. Natomiast rzemiosło wolne będzie mógł wykonywać każdy pod warunkiem zgłoszenia rozpoczęcia pracy w Izbie rzemieślniczej.

Szaleńcze czyny parobka w Stawczanach. Wieś Stawczany w powiecie Gródek Jagielloński, przeżywała w ubiegłym tygodniu chwile grozy i przerażenia. Oto 20-letni Mikołaj Kuśpisz zastawszy w mieszkaniu swego brata, Pawła, kolegę i rówieśnika Jana Bęgowskiego, do którego czuł urazę na tle porachunków osobistych, strzelił do niego z karabinu — kładąc go trupem na miejscu. Następnie zbrodniarz, widocznie pod wpływem szału, podpalił dom sąsiada Pawła Chałamaja, oraz stodołę swego brata Pawła.

Pożar, który szybko się rozszerzył zniszczył dom Chałamaja oraz stóg ze zbożem, stodołę i stajnię Pawła Kuśpisza. W czasie pożaru przybył w pobliże płonących objektów b. wójt Stawczan Feliks Machniowski, do którego również Kuśpisz strzelił i zranił go ciężko w brzuch i lewe ramię, tak, że w stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Palony gorączką dalszego popełniania zbrodni Kuśpisz usiłował jeszcze podpalić sąsiednie domy, ale w porę zjawili się dwaj posterunkowi, którzy szaleńczego zbrodniarza ujęli i rozbroili.

30 nowych szkół w obwodzie gorlickim. W wyniku akcji Towarzystwa popierania budowy publicznych szkół powszechnych w obwodzie gorlickim jest w budowie 30 budynków szkolnych według nowoczesnych kierunków odpowiadających wymaganiom higieny. Dalsza akcja w tej dziedzinie jest w toku.

Proces o zbrodnie z czasu walk polsko-ukraińskich. We Lwowie odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko b. sierżantowi wojsk ukraińskich Michałowi Chomiakowi, oskarżonemu o zamordowanie szeregu polskich mieszkańców Lwowa. Podczas walk jeden z domów na Podzamczu został obsadzony przez oddział polski, który stamtąd ostrzeliwał Ukraińców. Następnie oddział ten wycofał się i do domu wtargnął patrol pod komendą Chomiaka. Wówczas zastrzelił on, jakoby z zemsty za ostrzeliwanie Ukraińców, całą prawie rodzinę Miechońskich, ludzi spokojnych i Bogu ducha winnych, mianowicie ojca, chorą obłożnie matkę, dwóch synów i córkę. Również zastrzelił innego spokojnego obywatela, wędliniarza Linttnera, za to, że dostarczył Polakom żywności. Poza tym zamordował także jeńców polskich. Później, obawiając się skutków, zmienił nazwisko na „Kuźmiak" i pod tym nazwiskiem żył spokojnie w swojej wsi, aż teraz dopiero wykryto jego właściwe nazwisko. Oskarżony zaprzeczył, jakoby on był sprawcą tych zbrodni, ale świadkowie go poznali. Sąd uznał go winnym i skazał go na karę śmierci, z zamianą na 15 lat więzienia na podstawie amnestii.

Wyroki za strajk chłopski. Przed sądem grodzkim w Nowym Targu odbyła się rozprawa przeciw działaczom Stronnictwa Ludowego, którzy w czasie strajku rolnego dopuścili się szeregu przekroczeń. W wyniku rozprawy zostali skazani: Stanisław Rapacz i Franciszek Zieber z Raby Wyżnej, pierwszy na karę 7 miesięcy więzienia, a drugi na 5 miesięcy więzienia.

Sąd okręgowy w Kaliszu na sesji wyjazdowej w Sieradzu rozpatrywał sprawę Romana Mieszały, Władysława i Józefa Matusiaków, Antoniego Wróbla i Władysława Dobrowolskiego, oskarżonych o udział w strajku chłopskim i o pobicie policjanta. Po rozpoznaniu sprawy sąd skazał Mieszałę i Władysława Matusiaka na 3 lata więzienia, Józefa Matusiaka na 2 lata, a oskarżonych Wróbla i Dobrowolskiego na 8 miesięcy więzienia.

. . . i w świecie

Ameryka przeciw wojnie. Poświęcenie olbrzymiego mostu w Chicago dało prezydentowi Rooseveltowi, odbywającemu obecnie podróż po Stanach Zjednoczonych, okazję do wygłoszenia wielkiej mowy o sytuacji politycznej świata. Roosevelt wyraził przekonanie, że Stany Zjednoczone mogą być również przedmiotem napaści, o ile nie będzie położony kres „międzynarodowej anarchii".

W celu zapobieżenia tej ewentualności Roosevelt zalecił utworzenie „kwarantanny (odosobnienia) dla państw, skłonnych do napaści" i wezwał pokojowo usposobione państwa do wytężenia wszystkich sił, aby na świecie nadal rządziło prawo. Słowa te, które przez pewne koła rozumiane są, jako oświadczenie gotowości Stanów Zjednoczonych do wzięcia udziału w sankcjach przeciw krajom napastniczym, zostały przez Roosevelta wypowiedziane w związku z uwagą o „szerzącej się epidemii bezprawia na świecie".

Roosevelt wyraził się: „Gdy epidemia wybucha i rozszerza się, ludzkość zmuszona jest wspólnymi siłami ustanowić kwarantannę, aby uchronić od zarazy pozostałą część zdrowych". Wbrew polityce izolacji, czyli wstrzymywania się od interwencji, Roosevelt dał wyraz chęci prowadzenia polityki pokojowej celem uchronienia państw pokojowo usposobionych od wciągnięcia ich do wojny. Roosevelt podkreślił, że szereg zobowiązań międzynarodowych uległo ostatnio pogwałceniu, m in. pakt Kelloga, oraz t. zw. układ dziewięciu państw. Bez wypowiedzenia wojny, bez ostrzeżenia, nawet bez prawnych osłonek, ludność cywilna jest masowo mordowana. W okresie t. zw. pokoju bombarduje się i zatapia bez uprzedzenia okręty. Państwa prowadzą wojny i mieszają się do spraw innych państw, które im nigdy krzywdy nie wyrządziły, żądając dla siebie wszelkich swobód, a natomiast odmawiając jej innym.

Powracając do sprawy odosobnienia swego kraju, Roosevelt powiedział: „Izolacja nie stanowi dla nikogo żadnej ochrony. Przy obecnych stosunkach każdy naród myśląc o swojej przyszłości musi również myśleć o sprawach reszty świata, co jest powodem, że ja, jako odpowiedzialna głowa swego kraju, wybrałem jedno z największych miast za teren wygłoszenia mowy dotyczącej stosunków międzynarodowych".

Mowa Roosevelta wywarła wielkie wrażenie. Prasa podnosi, że nigdy jeszcze żaden prezydent Stanów Zjednoczonych nie przemawiał w taki sposób o sprawach międzynarodowych. Przypuszcza się naogół, że należy oczekiwać zmiany polityki izolacji Stanów Zjednoczonych.

Przemówienie prezydenta było wygłoszone wobec 50.000 słuchaczy. Nadawały je wszystkie stacje radiowe w Stanach Zjednoczonych. Mowę prezydenta wielokrotnie przerywały oklaski. Po zakończeniu jej tłum zgotował mówcy długotrwałą owację.

Rozpaczliwa obrona Chińczyków w zalanych wodą okopach. Na froncie szanghajskim wojska chińskie bronią się w dalszym ciągu rozpaczliwie w zalanych wodą okopach przeciwko zaciekłym atakom oddziałów japońskich.

Japończycy skoncentrowali swe ataki na odcinkach Kiang-Wan i Liu-Hang, dokąd wysyłają wszystkie nadeszłe w ostatnich dniach posiłki. Liczba rannych i zabitych jest po obu stronach bardzo znaczna. Krążownik „Izumo" opuścił miejsce swojego postoju w pobliżu japońskiego konsulatu i spłynął w dół rzeki, aby wziąć udział w akcji morskiego bombardowania chińskich pozycji.

Kłopoty rządu „frontu ludowego" w Francji. Wskutek obniżenia wartości pieniądza francuskiego, wszystkie towary ogromnie podrożały. Wskutek tego urzędnicy państwowi żądają podwyżki pensji i na wypadek nieuwzględnienia ich żądania grożą strajkiem.

Z polnictwa

Orka zimowa

Po sprzęcie buraków i ziemniaków zwykle przystępujemy do orek zimowych. Najlepiej jest orać w szerokie skiby, gdyż najmniej wtedy jest bruzd i grzbietów, a i cała robota odbywa się szybciej. Jeżeli jednak posiadamy glebę zbyt ciężką i wilgotną, a nie drenowaną, to trzeba orać w wąskie zagony, aby na wiosnę woda mogła spłynąć szybciej bruzdami. Gleba dzięki temu prędzej obsycha i ogrzewa się, co jak wiadomo ma duże znaczenie, ponieważ prędzej możemy przystąpić do robót wiosennych. O ile nie moglibyśmy ze wszystkimi orkami na czas wydążyć, to na glebach lekkich ziemniaczyska można nie orać. Przez kopanie ziemniaków ziemia jest tak spulchniona, że na wiosnę wystarczy poruszyć ją broną, a w razie potrzeby kultywatorem lub broną sprężynową, po czym można siać jarzynę.

Orkę pozostawiamy na zimę w skibie surowej, żadnych więc zabiegów stosować nie trzeba. Chodzi o to, aby jak największą powierzchnię ziemi wystawić na działanie mrozu, gdyż sprzyja to wydobrzeniu ziemi i uruchomieniu zawartych w niej składników pokarmowych. Zwłaszcza jest to ważne na glebach cięższych. Działanie mrozu jest w danym razie wysoce dobroczynne, staramy się też, aby jak największa powierzchnia ziemi została poddana temu działaniu. W tym celu należy orać możliwie szybko, aby wyorana skiba była, jak najbardziej nastroszona. Oczywiście trzeba na czas orek zimowych konie lepiej żywić, gdyż słaby inwentarz pociągowy nie może dać szybkiej pracy. Jest to praca ciężka, a od dokładnej i szybkiej orki dużo zależy.

Orka zimowa powinna być dokonywana na głębokość warstwy rodzajnej, o ile pole które orzemy nie będzie nawożone obornikiem. Zwłaszcza pamiętać o tym należy przy orce ziemniaczysk i buraczysk. Okopowe jak wiadomo dzięki ich obróbce pozostawiają ziemię głęboko spulchnioną, rolnik więc, słysząc o korzyściach orki głębokiej, częstokroć na tych polach właśnie stosuje pogłębianie orki. Jest to błąd, polegający na tym, że jakkolwiek po okopowych pogłębianie jest najłatwiejsze do wykonania, to jednak w stanowisku tym siejemy zwykle zboża jare (jęczmień i owies), które nie znoszą świeżo wyoranej przy pogłębianiu calizny. Jęczmień tak dalece jest na to czuły, że jeżeli warstwa martwicy jest zbyt gruba, to się nie uda zupełnie, a o otrzymaniu dobrego jęczmienia browarnego mowy być nie może. Z reguły więc orka zimowa powinna być wykonana na głębokości tylko warstwy rodzajnej, nie głębiej. O możliwościach i warunkach pogłębiania tej warstwy pomówimy oddzielnie.

W wielu gospodarstwach orkę zimową łączą z jednoczesnym przyorywaniem obornika. Nie jest to dobre, ponieważ orka zimowa powinna być głęboka, o ile na to pozwala warstwa rodzajna, a obornik powinien być przykryty płytko. Na glebach lekkich jest dopuszczalne przykrywanie obornika orką zimową, ponieważ są to gleby z natury przewiewne, przeto obornik ma zapewniony dostęp powietrza nawet przy głębszym przykryciu go. Natomiast na glebach ciężkich obornik zbyt głęboko przyorany nie rozkładałby się należycie. Lepiej więc bez porównania obornik przykryć specjalną orką płytką, a zimową wykonać oddzielnie głębiej. Pamiętać zwłaszcza o tym należy przy przyorywaniu obornika pod buraki cukrowe, które wymagają od samego wzejścia dużo pokarmów, których im może dostarczyć obornik już należycie rozłożony. Ponieważ buraki z reguły uprawiamy na glebach cięższych, przeto zbyt głębokie przykrycie obornika odbiłoby się ujemnie na burakach.

Orki zimowe z wyżej przytoczonych względów powinny być bezwarunkowo wykonane, z reguły bowiem unikamy orek wiosennych. Rolnik, który zaniedbałby orki zimowej, wystawia sobie, jak najgorsze świadectwo.

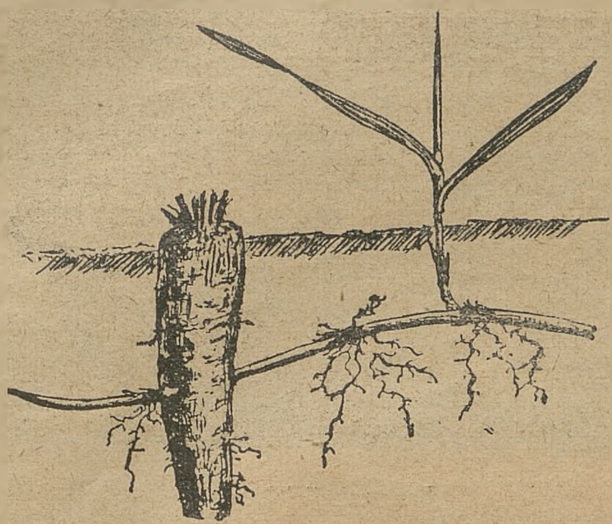
Tępienie perzu

Sucha jesień jest jedyną porą do usilnej walki z perzem. Rośliny, wśród których się rozpanoszy perz, marnieją, bo nie mogą go zwalczyć.

To też perzu niemożna pozostawić, by rósł swobodnie.

Niektórzy radzą walczyć z perzem po prostu broną, w miarę jak na podoranym polu wypuszcza zielone pędy. Skoro bowiem przerywa mu się komunikację z powietrzem, z którego chwyta listkami kwas węglowy ku wytworzeniu materii organicznej — to tym samym odcina go się od źródła rozwoju. Jest to racja, tylko czy mamy pewność, że pogoda będzie tak długo trwała, aż się cały zabieg przeprowadzi. A jeśli przyjdą deszcze, to czyż możemy z broną wychodzić w pole — w błocie się chlapać? Jeśli zaś zaniechamy tego bronowania, to perz jak najlepiej się wzmocni i wszystko, cośmy zaczęli w okresie suchym, będzie robotą próżną. To też w praktyce musimy stosować inną metodę i perz z podoranej ziemi jak najstaranniej wyciągnąć, korzystając z okresu suchej pogody. Przechodząc podorane skiby, po ich należytym przeschnięciu, broną sprężynową czy kultywatorem wyciągamy rozłogi perzu na powierzchnię pola, a gdy lepiej przeschną, wytrzepujemy je z przylegającej ziemi bronami, po czym zagrabiamy na wały lub na kupki. Następną robotą — to usunięcie go z pola. Należy tu jak najostrzej potępić metodę palenia perzu, co się nieraz widzi, a robi się tak dlatego, bo nie ma czasu go wywieźć z po-

ła. Tymczasem, jest to wyraźne marnotrawstwo, gdyż perz opłukany i wysuszony, jest równy pożywności doskonałego siana, nawet przewyższa wartość siana, gdyż dziur nie powinno się perzu przeznaczać, a jeżeli nie umiemy sobie poradzić z jego dokładnym oczyszczeniem z ziemi tak, że może być obawa kolki u koni po je-



Perz jest, ze wszystkich chwastów, najuporczywszym szkodnikiem. Oto jak rozłóg perzu rosnąc przedziurawia korzeń marchwi, powodując w następstwie jej marnienie.

zawiera w swym składzie dużo fosforu, a wiadomo, jak korzystnie wpływa fosfor jako środek odżywczy, będąc składową częścią białka. Więc ani na spalenie, ani na wywożenie na drogi do zatykania go spożyciu, to choć krowy niech go spożyją, a jeśli by to było i dla krów niebezpieczne, to zwieźmy go na kompost, który się znakomicie tymi rozłogami wzmocni.

Rozwój zielarstwa w Małopolsce Wschodniej

(Wrażenia z objazdu).

W połowie lipca wybrałam się na objazd szeregu powiatów południowych celem usprawnienia tam akcji zbioru, uprawy i skupu roślin leczniczych i przemysłowych.

Zaczęłam od powiatu nadwórniańskiego, gdzie zielarstwo ma specjalnie korzystne dla rozwoju warunki glebowe i klimatyczne, ponadto tamtejsza instruktorka K. G. W., p. Kohutowa jest specjalistką w tej dziedzinie i nawet swojego czasu urządzała w terenie kursa zielarskie, które miały zachęcić ludność do uprawy i zbioru ziół.

Niestety wyniki w ramach organizacji rolniczych są jak dotąd dość słabe. Powodem niepowodzenia zielarstwa był przede wszystkim brak odpowiedniego miejsca zbytu dla wyprodukowanego surowca poza nielicznymi aptekami które mogły zakupić tylko niewielką część zebranych ziół. Większych ilości nie opłacało się więc nikomu zbierać, ani tym bardziej uprawiać.

Praca w tej dziedzinie utrudniona jest przez uprzednia nieostrożną propagandę, czynioną przez osoby i instytucje nie mogące dać żadnej gwarancji, że plony ziół zostaną sprzedane, a jeżeli przypadkiem trafiał się wtedy jakiś kupiec, to korzystając z zupełnego braku organizacji handlu dawał ceny niższe, niż wartość robocizny zużytej przy zbiorze i suszeniu.

I tak np. znalazłam w Mikuliczynie około 30 kg kwiatu arniki jeszcze zeszłorocznej, zebranej i ususzonej bez zarzutu, której właścicielowi nie opłacało się jej sprzedawać. Spółdzielnia „Górskie Zioła" zakupiła natychmiast cały zapas tej arniki po cenie prawie dwukrotnie wyższej od tej, jaką zbieraczowi ofiarowywali prywatni handlarze.

Takich wypadków było dużo, ale więcej niestety spotykałam sytuacji tego rodzaju, że ludzie, których wskazywało mi OTR., lub K. G. W. jako zbieraczy czy plantatorów ziół, objaśniali mnie z niechęcią, że „próbowali już zbierać i suszyć te różne trawy, ale po tym nikt nie chciał tego kupić, albo przychodziły jakieś żydki i dawały tak śmieszne ceny, że nawet dzieciom nie opłaciło się robić koło tego". Cały zbiór marnował się często wyrzucany na śmietnik, a potem trudno się dziwić, że wszelka akcja w tym kierunku prowadzona spotyka się z zupełnym brakiem zaufania, i porządnie się trzeba nieraz namęczyć, żeby tacy ludzie, którzy się już raz zawiedli, po raz drugi zechcieli spróbować.

Najwięcej stosunkowo pociechy mamy z nowych plantatorów, którzy zabierają się do zielarstwa bez uprzedzeń i zachęceni dobrymi cenami płaconymi przez naszą spółdzielnię rozszerzaja swoje plantacje z roku na rok.



Zbiór liści mięty pieprzowej na plantacji Świrzu.

Z kilku powiatów otrzymuje spółdzielnia większe ilości ziół. W Bóbrce, miejscowy katecheta szkoły powszechnej, ks. Ludwik Dębski zorganizował wśród młodzieży szkolnej spółdzielnię zielarską, która pozostaje w ścisłym kontakcie handlowym z naszą.

W powiecie nadwórniańskim, pod Jaremczem, zorganizowany jest również prywatny ośrodek zbioru ziół dzikich, a w Mikuliczynie wójt gminy p. Domaszewski okazał gotowość założenia plantacji arniki i dziewięćsiłu i zjednania wśród swych sąsiadów nowych plantatorów.

W Przemyślanach, Okręgowe Towarzystwo Rolnicze propaguje u siebie energicznie akcję zielar-

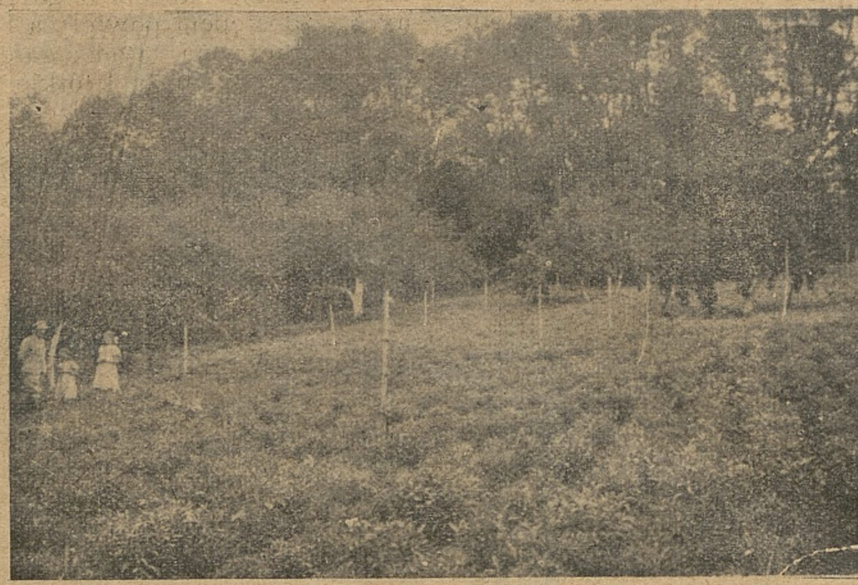
ską, mając na terenie powiatu wzorowo prowadzoną i doskonale prosperującą plantację hr. Komorowskiej w Świrzu, która może być zachęcającym przykładem dla całej okolicy. Plantacja świrska obejmuje narazie niewielki obszar, bo ½ ha, w czym po 1.500 m² mięty pieprzowej i szałwii, oraz po 1.000 m² rumianku zwyczajnego i melissy, ma być jednak w przyszłym roku znacznie powiększona, w związku z czym wybudowano tam już w lecie br. suszarnię ogniową.

Załączone fotografie przedstawiają: łan melissy (rys. 1), łan szałwii (rys. 2) i zbiór liści mięty na plantacji w Świrzu (rys. 3).

W powiecie kopyczynieckim, w Kolonii Hetmańskiej zwiedziłam bardzo ładna plantacje jednego z członków spółdzielni „Górskie Zioła“, p. Jana Terleckiego, który jest osadnikiem właścicielem sześciomorgowego gospodarstwa. Pomimo wyjątkowo niekorzystnych w tym roku warunków atmosferycznych (susza w czasie wegetacji, deszcze w okresie zbiorów), zioła, dzięki troskliwej opiece nie dały deficytu, lecz przeciwnie — zupełnie zadowalający dochód, a właściciel plantacji zamierza również w przyszłym sezonie rozszerzyć uprawę.

Miło mi też stwierdzić, że tak p. Komorowska, jak i p. Terlecki nie chowają zazdrośnie swych doświadczeń w tej nowej dla większości rolników dziedzinie, lecz przeciwnie obiecali z końcem roku budżetowego przesłać do M. T. R. ze swych plantacji dane cyfrowe, którymi będziemy mogli wtedy podzielić się ze wszystkimi zainteresowanymi czytelnikami, oraz pozwalają na zwiedzanie swych plantacji w celu praktycznego zapoznania się z tak rentownymi gatunkami roślin, jak rumianek, lub szałwia w Świrzu, zaś czarna malwa, ślaz lekarski i tymianek w Kopyczyńcach.

Maria Chrzanowska.



Łan szałwii lekarskiej.



Łan melissy lekarskiej.

PROSIMY O WPŁACENIE PRENUMERATY ZA KWARTAŁ IV.

Prenumerata jest płatna

Z GÓRY

NIE ZWLEKAJCIE!

O sadownictwie i jakie odmiany drzew owocowych sadzić?

Wzorowy ogród owocowy to najpewniejsza emerytura na starość. Zwrot ten nie znaczy, aby tylko młodzi ogrody zakładali. Każdy człowiek, posiadający ziemię, zanim spocznie w mogile, powinien posadzić kilka drzew owocowych. Niech przy każdej zagrodzie na wsi, lub domu w mieście, będzie choć kilka drzew owocowych, to i dobrobyt w kraju się poprawi. Każdy człowiek powinien przez cały rok spożywać owoce, bo owoc podtrzymuje zdrowie, daje siłę i energię do pracy. Powinniśmy więc zakładać sady, aby w przyszłości mieć owoców dosyć na własne potrzeby. Kto zaś ma odpowiedni teren, powinien zakładać sady większe, które przy odpowiednich staraniach dadzą duży dochód w przyszłości, zwłaszcza jeżeli dobór odmian zimowych będzie odpowiednio do gleby i miejscowych warunków klimatycznych dobrany. Za doborowe owoce odmian zimowych zawsze dobrze zapłacą. Dotychczas w jesie-

ni owoców jest zwykle dużo i ceny niskie, ale za to zimą i na wiosnę przepłacamy owoce zagraniczne. Nie spełni jednak całkowicie obowiązku ten, kto tylko posadzi drzewka owocowe i nadal pozostawi je własnemu losowi. Drzewko owocowe jak dziecko, wy-



Młoda jabłonka o dobrze prześwietlonej koronie.

magają stałej pielęgnacji i opieki, ale też za nie dobrze się wypłacą. A oto przykład: pewien posiadacz ogrodu, zaniedbując swój sadek, nie miał z niego żadnej korzyści. Posłuchał jednak rady mojej i otoczył drzewa należytą opieką, a więc: oczyścił je z mchów i porostów, znawozil ziemię, poprzerzedzał korony u drzew zagęszczone, spryskiwał od robactwa i grzybów, spulchniał ziemię, tępił chwasty i t. p. Wynik był taki, ze zaraz w drugim roku otrzymał za owoce 3 razy tyle niż dawniej. Jakie kupować drzewka i jak je sadzić, napiszemy później. Obecnie tylko dodam, że każde drzewko posadzone należy prowadzić od początku tak, aby miało najpierw koronę silną i foremną. Do tego zaś prowadzić stosowne do tej formy przycinanie gałązek, t. j. usuwanie zupełnie zbędnych (nie mających racji bytu w przyszłości) lub skracanie nadmiernie wydłużających się pędów młodych. Lepiej jest taka operację robić od połowy maja, do połowy lipca na pędach zielonych (tego lata rosnących), niż potem na pędach zdrewniałych, przez co marnuje się materiał nagromadzony już w tych gałęziach, czego przy cięciu w stanie zielonym unikamy.

Za zasadę przyjąć należy, aby drzewo miało koronę z gałęzi silnych, z dostępem powietrza i słońca i dopiero na tych gałęziach boczne gałązki były krótkie do owocowania. Tak prowadzone drzewa owocowe będą i pięknie wyglądały i dobrze owocowały. Złamanie ich od wichrów będzie wykluczone. W sadach dochodowych nie można dopuszczać do wyrastania krzywych i koszlawych gałęzi. Zaobserwowałem, że wielu amatorów poszukuje do sadzenia drzewek starszych, z koroną już dużą, a to jest źle, gdyż powinno się sadzić tylko drzewka młodsze, dwu i trzyletnie, wówczas osiąga się najlepsze rezultaty, co do siły pnia i formy drzew. Po kilku latach można już im pozwolić rodzić, ale nie obficie. Trzeba pamiętać, że młode drzewko słabo rośnie, jeżeli owocuje. Drugą dodatnią stroną jest, że drzewka takie są tańsze, co przy zakładaniu większych sadów odgrywa dużą rolę. Od odpowiednich odmian zależy w głównej mierze dochód z sadu, to też zanim zdecydujemy się na nabycie drzew do sadzenia, trzeba przedtem dobrze się zastanowić, jakie odmiany zamówić. Ma to szczególnie duże znaczenie u



Jabłoń Golden Noble, prawidłowo prowadzona.

jabłoni i grusz. O nich przeto najpierw pomówimy.

Najlepiej w wątpliwości poradzić się fachowca ogrodnika czy agronoma. Odmiany przede wszystkim powinny być wytrzymałe na mróz, odporne na grzybek owocowy, obficie rodzące, smaczne, okazałe, aby łatwo znajdywały nabywców, oraz dojrzewać powinny w czasie dla nas najwięcej pożądanym, gdyż w jednej miejscowości jest zbyt na wcześniejsze owoce letnie, jesienne, w innej na późne jesienne i zimowe. Czytelnicy nasi rozrzuceni są po całym kraju, trudno więc wymienić od-



Jabłoń 3-letnia odmiany Baldwin.

miany, któreby się wszędzie udawały.

Podam więc kilka odmian najwytrzymalszych na nasz krajowy klimat.

Jabłonie: **Antonówka zim**, dojrzewa w październiku, trwa do stycznia. Nieocenione jabłko na wszelkie przeroby. Drzewo nadzwyczaj wytrzymałe i płodne. **Boikena** zimowa, dojrzewa w styczniu, trwa do lata, owoc złoto-żółty, dosyć duży, drzewo dosyć wytrzymałe, choć w zimie roku 1928/29, w wielu miejscowościach przemarzło. **Grochówka** zimowa, dojrzewa w lutym, trwa do lata, owoc nie duży kwaskowaty. Drzewo bardzo wytrzymałe, nadaje się tak do sadów gospodarskich jak i na obsadzanie dróg. **Kosztela** zim., dojrzewa w listopadzie, trwa do marca, owoc średniej wielkości, żółty, słodki, drzewo bardzo wytrzymałe, odmiana krajowa. **Kronselska** jesienna, dojrzewa we wrześniu, październiku, owoc duży, żółty, smak wyborny. Drzewo bardzo wytrzymałe. **Malinowe oberlandzkie** zimowe, dojrzewa w październiku, trwa do stycznia, owoc duży, zabarwiony czerwono z fioletowym nalotem, bardzo smaczny, winny, bardzo pokupna odmiana. **Oliwka biała letnia**, dojrzewa w sierpniu, owoc średniej wielkości, biały z rumieńcem, bar-

dzo smaczny. Drzewo bardzo płodne, zupełnie wytrzymałe. **Inflanckie papierówka** let. przeźroczyste, białe, dojrzewa w sierpniu, owoc bardzo soczysty. Drzewo owocuje obficie corocznie, na ziemię niewybredne, wytrzymałe. **Reneta Landsberska** zimowa, dojrzewa w listopadzie, trwa do lutego, owoc duży, winkowaty, żółty, niekiedy z rumieńcem. Drzewo rośnie bujnie, często i dobrze owocuje, dosyć wytrzymałe, ale w zimie 1928/29 r. wiele drzew tej odmiany na glebach wilgotnych i piaskach przemarzło. **Żeleźniak** zimowe, dojrzewa w styczniu, trwa do nowych owoców, owoc dosyć duży, zielony, z czerwono-sinym rumieńcem, kwaśny, na przeroby nadaje się doskonale. Drzewo bardzo wytrzymałe



Grusza Salisbury, o prawidłowej koronie.

i płodne. **Grusze: Bergamotka jesienna** dojrzewa w październiku, owoc mały, bardzo dobry na przetwory. Drzewo rośnie silnie, wytrzymałe. **Bera Lycńska,** dojrzewa we wrześniu, październiku, owoc dosyć duży, okrągławo-podłużny, soczysty, kwaskowaty, bardzo pokupny na owocarskich rynkach. Drzewo rośnie silnie, rodzi często i obficie, na mróz wytrzymałe. **Bonkreta Wiliamsa** dojrzewa we wrześniu, owoc dosyć duży, podługowaty, smak wyśmienity, słodki, aromatyczny. Drzewo na mróz zwłaszcza w młodości czułe, jednak bardzo płodne. **Dobra Ludwika** dojrzewa we wrześniu, październiku, owoc średniej wielkości, podłużny z rumieńcem ciemnym, smak wykwintny, słodkokwaskowaty. Drzewo bardzo płodne, na mróz średnio wytrzymałe. **Dr Juliusz Guyot** dojrzewa w sierpniu, wrześniu, owoc wyżej średni, podobny do Bonkrety Wil. złoto-żółty, winkowaty. Drzewo bardzo płodne, dosyć wytrzymałe. **Fawarytka** dojrzewa w sierpniu wrześniu, owoc duży, żółty z rumieńcem, bardzo smaczny, soczysty, słodko-winkowaty. Drzewo rośnie silnie, bardzo płodne, na mróz średnio wytrzymałe. Odmiana wybitnie handlowa i poszukiwana na rynku owocarskim. **Józefinka** dojrzewa w styczniu i lutym, owoc mały, okrągławy, żółty, soczysty i aromatyczny. Drzewo na mróz zupełnie wytrzymałe, udaje się na każdej ziemi, nawet i na piaskach. **Salisbury** dojrzewa we wrześniu, owoc duży, podłużny, żółty, ordzawiony lekkim rumieńcem Drzewo bardzo płodne i na mrozy wytrzymałe, udaje się na każdej glebie, byle nie nadto wilgotnej.

Michał Smerekowski.

Wiadomości rolnicze

W sprawie przyjmowania intresantów przez starostów. Prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski stwierdził, że zarządzenia jego w sprawie przyjmowania interesantów przez starostów oraz w sprawie stosunku urzędników do ludności — nie są należycie przestrzegane.

Na skutek tego pan minister wydał nowe zarządzenie, w którym zaleca wszystkim wojewodom sprawdzanie, czy starostowie i urzędnicy, stosują się do dyrektyw o przyjmowaniu interesantów, oraz kontrolowanie, czy treść zarządzeń tych jest umieszczona na widocznym miejscu w lokalach starostw, urzędów gminnych i posterunków policji.

Jednocześnie p. minister ostrzega, że winni niestosowania się do tych zarządzeń, będą niezwłocznie pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Przypomnieć należy, że zarządzenia, o których wyżej mowa, wydane były w sierpniu i październiku 1936 roku. Zarządzenia te zawierają następujące podstawowe zalecenia:

1) Przyjmowanie i załatwianie interesantów ma się odbywać z reguły we wszystkie dni urzędowe w godzinach od 10 do 12-tej.

2) Forma załatwiania interesantów ma być konkretna i kompetentna, a więc załatwiający musi być do tego uprawniony, czy z racji zajmowanego stanowiska, czy też z tytułu delegacji. Przedłużenie poza godziny obowiązkowe przejmowania i załatwiania interesantów, zależne winno być od ilości zgłaszających się, jak również i czasu koniecznego do ich załatwienia.

3) W każdym starostwie w pobliżu wejścia należy urządzić możliwie duży pokój z ławami do siedzenia. Do tego pokoju, począwszy od godziny 9-ej rano, ma wstęp każdy obywatel Rzeczypospolitej, chcący osobiście przedstawić jakąkolwiek sprawę staroście. Woźny, któryby się ośmielił nie wpuścić kogokolwiek lub nie wskazać drogi do pokoju przyjęć, ma być natychmiast wydalony ze służby.

4) Interesanci winni być traktowani bezwzględnie sprawiedliwie i bez czynienia jakichkolwiek wyjątków bez względu na pochodzenie, wyznanie i stanowisko społeczne interesanta.

5) Każdy obywatel Rzeczypospolitej, który w przeciągu 3-ch dni nie będzie przyjęty przez starostę, upoważniony jest wprost na ręce ministra spraw wewnętrznych wnieść zażalenie czy to w drodze listowej, czy telegraficznej.

Walny Zjazd Małopolskiego Towarzystwa Pszczelarskiego. W dniu 12 września b. r. odbył się doroczny Walny Zjazd Małopolskiego Związku Pszczelarskiego we Lwowie.

W Walnym Zjeździe wzięli udział przedstawiciele urzędów Wojewódzkich Małopolski Wschodniej, Lwowskiej Izby Rolniczej, Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Związku Pszczelarskiego w Stanisławowie oraz 50 delegatów Oddz. M.Z.P. i Sekcji Pszczelarskich przy OTR-ach.

Zjazd zagaił p. Dr Szymański, prezes M. Z. P., witając delegatów i gości. Sprawozdanie z działalności Związku, jak również kasowe przedłożył sekretarz Związku p. redaktor Weber. W dyskusji nad sprawozdaniami podkreślono potrzebę ożywienia działalności Związku oraz potrzebę podniesienia poziomu fachowego „Bartnika Postępowego“, jako jedynego na terenie Małopolski pisma fachowego dla pszczelarzy, posiadającego swoją dobrą tradycję, czego najlepszym dowodem samowystarczalność pisma. Sprawozdanie Zarządu i bilans zamknięcia za 1936 rok oraz preliminarz budżetowy na rok 1937 przyjęto po dyskusji do wiadomości.

Obszernie przedyskutowano sprawę zmiany statutu, celem przemiany Związku na Związek fachowy przy M. T. R. Konieczność i korzyści takiej przemiany uzasadnił obszernie p. Pasicki, prezes O. T. R. w Rudkach. W wyniku dyskusji wy-

cofał delegat Oddziału M. Z. Pszczel. we Frysztaku wniosek, domagający się utrzymania całkowitej niezawisłości Związku, a uchwalono wniosek upoważniający Zarząd Związku do przeprowadzenia pertraktacji z M. T. R. w sprawie przemiany Związku na Związek fachowy przy M.T.R. z tym, że odpowiednie wnioski mają być przedłożone na Radzie Ogólnej Związku, która ma być zwołana w ciągu dwóch najbliższych miesięcy.

Z przebiegu dyskusji widać było dążność pszczelarzy do uporządkowania stosunków organizacyjnych. Chodzi o to, by zarówno sekcje pszczelarskie przy O.T.R., jak również i oddziały Małopolskiego Związku Pszczelarskiego miały tylko jedną nadbudowę w formie Małopolskiego Związku Pszczelarskiego, opartego o statut M.T.R. Uniknie się wówczas szkodliwej dwutorowości w pracy, będzie można pracę wzmocnić i pomyśleć w końcu poważnie o stworzeniu odpowiedniej placówki dla zbytu miodu, w miejsce zamierającej już od szeregu lat spółdzielni „Pszczoła".

Nowe wybory do Sejmu. Dużo krąży pogłosek o nowych wyborach do izb ustawodawczych, nikt jednak nie jest pewny, kiedy się one odbędą i na jakich zasadach. Wiadomo bowiem, że ostatnia ordynacja wyborcza i znikomy udział ludności wiejskiej w głosowaniu spowodowała, iż w Sejmie zasiadają ludzie mniej związani z wsią, niż chłopi tego wymagają. Słyszy się zewsząd zarzuty, że obecni posłowie nie reprezentują okręgów, w których zostali wybrani.

Zapowiada się zgłoszenie w Sejmie projektu nowej ordynacji wyborczej. Podobno aż dwa stronnictwa podejmują się jej opracowania. Trudno jest jednak zgadnąć, kiedy zostanie zgłoszona.

O nowe wybory, według nowej ordynacji wołają chłopi i robotnicy, którzy w ostatnich wyborach wzięli słaby udział. Konserwatywne warstwy ziemiańskie dążą do utrzymania obecnej ordynacji.

Sprawa Domów Ludowych. W dniu 23 b. m. odbyła się konferencja przedstawicieli Głównego Urzędu Statystycznego, Państw. Instytutu Kultury Wsi i Komisji Domów Ludowych C. T. O. i K. R., na której ustalono ankietę dla zebrania wyczerpujących materiałów o istniejących i będących w budowie domach ludowych. Obecnie posiadane materiały statystyczne nie obejmowały wielu domów ludowych, były przestarzałe i utrudniały przepracowanie potrzebnych pomocy budowlanych, kredytowych, organizacje sekcji terenowych i t. p. W najbliższym czasie Komisja Domów Ludowych przewiduje organizowanie szeregu kursów organizacyjno-oświatowych dla działaczy z odcinka domów ludowych.

Z życia naszej organizacji

Zjazd polskich pracowników społeczno-rolniczych w Tarnopolu. W sali Towarzystwa Szkoły Ludowej w Tarnopolu odbyło się dnia 3. X. b. r. uroczyste zakończenie tygodniowego Zjazdu lustratorów organizatorów Kółek Rolniczych z terenu trzech województw południowo wschodnich.

Uroczystość zakończenia Zjazdu zaszczycili swą obecnością: p. Wojewoda Tomasz Malicki, Dowódca Dywizji Płk. Paszkiewicz, Prezes Lwowskiej Izby Rolniczej dr. Papara, Naczelnik P. B. R. Włodek, Prezes MTR. Ludwik Myszkowski, Dyrektor MTR. Wł. Skut, Prezes Woj Del. MTR. poseł Stefan Traczewski oraz przedstawiciele władz państwowych i organizacji społecznych.

Prezes p. Myszkowski nakreślił cel kursu i złożył serdeczne podziękowanie p. Wojewodzie Malickiemu, Płk. Paszkiewiczowi i inż. Schweizerowi za życzliwe ustosunkowanie się do naszej organizacji, oraz za wydatną pomoc i położone wysiłki przy spełnianiu prac gospodarczych w województwie tarnopolskim.

Sprawozdanie ze Zjazdu złożył Kierownik Wojewódzkiej Delegatury inż. W. Dołęgowski.

Na tygodniowym Zjeździe, w którym wzięło udział 60 lustratorów-organizatorów Kółek Rolniczych omówiono zagadnienia aktualne natury organizacyjnej oraz ideologii MTR. — obradowano nad zagadnieniami organizacji zbytu, sposobami i techniką pracy.

Zjazd ustalił wytyczne do przyszłych prac na odcinku gospodarczym, oraz zwarł szeregi coraz więcej wzrastającego zastępu pracowników terenowych.

W czasie Zjazdu zwiedzono hurtownię K. R., magazyn zbożowy i jajczarski, Okręgową Spółdzielnię Mleczarską oraz Cukrownię Rolniczą „Podole".

Po zakończeniu Zjazdu lustratorów organizatorów, otwarty został 2-dniowy Zjazd polskich pracowników społecznych województwa tarnopolskiego, obradujący nad zagadnieniami gospodarczymi, organizacyjnymi i społecznymi.

Powyższe Zjazdy pracowników społecznych są dowodem tężyzny organizacyjnej MTR. Setki nowych placówek na terenie 3 województw południowo wschodnich, przeprowadzenie 6-ciu, 7-mio tygodniowych kursów dla pracowników terenowych przez Wojewódzką Delegaturę MTR. oraz zatrudnienie w pracach organizacji około 300 pracowników w ostatnich 2 latach najlepiej świadczy o pracach organizacji.

Podwyższenie normy przydziału cukru dla pszczół. Na skutek starań organizacji pszczelarskich i Lwowskiej Izby Rolniczej, Ministerstwo Skarbu, reskryptem z dnia 15.IX. 1937 r. Nr. D/VI-8643/3/37, przyznało dodatkowo na jeden pień po 3 kg cukru dla dokarmiania pszczół, a to z uwagi na tegoroczną klęskę w pasiecznictwie.

Pszczelarze chcący skorzystać z dodatkowego przydziału cukru bezpodatkowego, mogą go otrzymać za pośrednictwem tych organizacji, przez które otrzymali przydział cukru po dwa kg w okresie wiosennym i jesiennym. Okręgowe Towarzystwa Rolnicze otrzymały już w tym kierunku szczegółowe informacje. Natomiast pszczelarze, którzy w ogóle nie korzystali z przydziału cukru mogą otrzymać po 5 kg na pień, zachowując bieg starań o przydział jak przy staraniach o cukier w sezonie wiosennym i jesiennym, t.j. przedkładając zaświadczenia potwierdzone przez Zarząd Gminy, oraz w czterech egzemplarzach zestawienie starających się o cukier.

Nadmieniamy, że przydział dodatkowy przewidziany jest tylko do końca bieżącego roku, natomiast w następnym roku obowiązywać będzie przydział tylko po 2 kg na pień.

Poświęcenie nowego sklepu K. R. W dn. 12 września b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie nowo-założonego sklepu Kółka Rolniczego **w Starej Wsi,** połączone z równoczesnym otwarciem przedsiębiorstwa.

Po uroczystym nabożeństwie w miejscowej kaplicy, licznie zebrani goście miejscowi, rolnicy i członkowie Kółka Rolniczego udali się do Domu Ludowego, w którym poświęcenia lokalu sklepowego dokonał ks. dziekan Osikowicz.

Po poświęceniu odbyło się Zebranie wszystkich obecnych, na którym przemawiali prezes OTR. Joszt, prezes Kółka Rolniczego w Starej Wsi p. Rupniak, dyr. Kaniowski, dyr. Targowski oraz delegat MTR. insp. Szuster.

Po zebraniu urządzono zabawę ludową połączoną z tańcami. Wesoło hasali młodzi pełni ochoty i inicjatywy do dalszej pracy, a starsi z dumą spoglądali na nową polską placówkę, własność gromady, skupiającą życie gospodarcze Starej Wsi.

„Święto Rolnika". W dniu 19 września Okręgowe Tow. Roln. w Drohobyczu zorganizowało dzień „Święta Rolnika" (dożynki ludowe). Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafialnym, w czasie którego rolnicy poświęcili wianki dożynkowe.

Po nabożeństwie delegacje Kółek Roln. i K. G. W. wręczyły władzom powiatowym, reprezentowanym przez starostę powiatowego p. inż. Werhsteina, oraz władzom organizacyjnym, zebranym na rynku miasta—wianki, przy dźwiękach pieśni ludowych.

Uroczystość wręczania wieńców dożynkowych, zakończyła defilada rolników w strojach miejscowych, którą odebrał p. starosta, oraz przedstawiciele władz organizacyjnych i administracyjnych.

Wszyscy zebrani goście i licznie przybyli na święto rolnicy, wzięli udział w Akademii, która zakończyla „dożynki ludowe".

Na Akademii przemawiał starosta p. inż. Werhstein, prezes OTR. Joszt, prezes powiatowego Koła TSL. i inni.

OTR. Dobromil. W dniu 6 września 1987 r. odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgowego T-wa Rolniczego w Dobromilu.

Głównym celem i zadaniem zebranych członków Zarządu OTR. było uzgodnienie i podział prac we wszystkich dziedzinach prowadzonych przez OTR. akcji.

Uchwalono dokonać podziału na sekcje: spółdzielczą, organizacyjną, produkcji rolniczej, hodowli owiec, koni i t. p. Wybrano przewodniczących każdej Sekcji, którzy do dalszej współpracy mają sobie dobrać we własnym zakresie odpowiednich i chętnych ludzi.

W ten sposób podzielona praca wyda bezwątpienia dodatnie i pożądane wyniki.

W posiedzeniu OTR. wziął udział insp. spółdzielczy MTR. p. Szuster.

Głosy czytelników

BOLĄCZKI ROLNICTWA.

Umieszczamy poniższe uwagi, spodziewając się, że wywołają one w niektórych punktach żywą dyskusję.

Redakcja.

Warstwa społeczna, która otoczona jest może największą opieką ze strony całego społeczeństwa, to ludzie nie mający obecnie pracy, ludzie ochrzczeni współczesnym mianem „bezrobotnych". Do świadczeń na rzecz ich pociągane są wszystkie



Zjazd pracowników spółdzielczych i gospodarczych Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego z Woj. Tarnopolskiego — w Tarnopolu.

warstwy, wszystkie instytucje i organizacje społeczne. I słusznie. Nie można przecież skazać na głodową śmierć wielu niewinnych swemu losowi ludzi.

Z opieki tej nie korzystają jednak w takiej już mierze bezrobotni, którzy po utracie pracy wracają na wieś jako ze wsi pochodzący. Tych się pozostawia (po wyczerpaniu ustawowych zasiłków) własnemu losowi, i ci właśnie dopełniają w niejednej rodzinie miarę biedy. W tym wypadku uważana jest wieś za jakiś rezerwoar o niezwyklej pojemności gospodarczej. A przecież objawy dzisiejszego życia gospodarczego na wsi zasługują na to, aby się nimi żywo interesować i szukać środków zaradczych.

Popatrzmy się na obecną młodzież wiejską ze stanowiska jej przyszłości życiowej.

Przyrost ludności na wsi w stosunku do warunków życia gospodarczego jest jeszcze duży, ziemi nie przybywa, kształcić dzieci wyżej nie każdy ma możność, inne zawody także zawodzą, emigracja ograniczona — co więc należy począć? Z pokolenia tego przy istnieniu dalszych takich warunków życiowych, może się wytworzyć groźne „memento“ dla ładu społecznego. Opieka nad rolnictwem stosowana dotychczas przez różne instytucje społeczne i organy samorządowe, nie tylko, że życia gospodarczego na wsi w potrzebnej mierze nie poprawia, lecz nawet go nie łagodzi.

Z takiego stanu rzeczy płynie u dzisiejszej młodzieży na wsi do wszelkich poczynań oświaty rolniczej jakaś dziwna niechęć i apatia, i wymowne wzruszenie ramionami. A jak ciężko jest niejednego takiego „faceta“, który stale narzeka na cały świat, wciągnąć do organizacji rolniczej!

Wytłumaczyć takiemu, że każda jednak wiedza i oświata jest dobra, że z bezmyślnego wałęsania się nic dobrego dla niego nie wynika, jaką to niestety jest ciężką i trudną rzeczą. Przy urabianiu w tym duchu tej „pokrzywdzonej społecznie“ młodzieży spotkałem się z pytaniem: no i cóż mi z tego, że zapoznają mnie z nowoczesną i racjonalną uprawą roli, której nikt mi nie da w takiej ilości, aby mi wystarczyła do życia? Twierdzenie takie nie jest całkiem bez słuszności.

A może, gdybyśmy umieli wyprodukować z jednego hektara tyle, ile produkują Niemcy, Duńczycy, Amerykanie, to może by to zapewniło znośne życie proletariatowi wiejskiemu? Gdy czytam o tych, nam za wzór stawianych narodach, doznaję wrażenia, że w tych porównaniach musi jednak zachodzić także jakaś poważniejsza różnica w ogólnych warunkach gospodarczych i klimatycznych, wśród których pracują tamci, a my. Pod względem poczucia godności własnej każdy naród jest jednako wrażliwy, każdy chciałby drugiemu czymś zaimponować, z czegoś zasłynąć, a dlaczego właśnie nam pod względem gospodarczym nie przypada w udziale być tym przodującym, tylko komu innemu, i nasze życie jakoś dalej kuleje?

Weźmy kolejno te klęski elementarne, jakie nawiedzają każdego roku naszego rolnika, przeciwko którym, nie mając potrzebnej gotówki, nie może skutecznie walczyć.

Przy zasiewach ozimych pierwszą klęską często są ślimaki, które zjadają wschodzące zboże względnie oziminę, przy suchej jesieni dzieło zniszczenia szerzą myszy, następnie zawalne zimy, wskutek czego dużo żyta wyprzeje, wreszcie w lecie klęski rdzy, niezmiarki, gradobicia, opóźnione mrozy majowe i czerwcowe i z nowu powalenie się zboża przy słotach w lecie!

A czy nasz małorolny rolnik trzy lub czteromorgowy (taka ilość posiadaczy na wsi przeważa), któremu zebrane plony wystarczą zaledwie na wyżywienie swojej rodziny, może sobie pozwolić na zakup różnych nawozów sztucznych, które by uodporniały zboża przed powaleniem się, lub na zakup środków służących do zwalczania innej klęski? Dla zaspokojenia potrzeb życiowych, jak odzież, podatki, opał, wydatki szkolne, inwentarz, konieczne inwestycje gospodarcze, ewentualne choroby i t. d. potrzebuje każdy rolnik kilkaset złotych rocznie. Czy w powyższych warunkach łatwo taką kwotę uzyskać? Czy wyżej wymienione narody mieszkające w murowanych domach, porządnie umeblowanych, z fortepianem i telefonem, zawdzięczają to wyłącznie swojej wiedzy rolniczej, stosowanej na czteromorgowym gospodarstwie?

Czy jakość ziemi i klimat, tudzież nastawienie ogólne do rolnictwa ze strony miarodajnych czynników, jest to samo co i u nas? Jeśli tak, to proszę, niech ci, którzy znają tamtejsze stosunki gospodarcze dokładnie, niech się wyczerpująco i

obiektywnie na łamach M. T. R. wypowiadają.

Wydaje mi się, że rolnictwo, zwłaszcza drobne, i związane z nimi życie praktyczne, codzienne (jak zresztą każdego człowieka), to nieubłagane prawo ekonomii, to nie ulegający żadnej wątpliwości iloczyn, jaki otrzymuje się z prawidłowego pomnożenia mnożnej i mnożnika. Jeśli urzędnik, mający 200 zł miesięcznie pensji, wydawać musi, chcąc utrzymać na odpowiednim poziomie życiowym swoją rodzinę, 250 zł, to życie jego musi być deficytowe i półśrodkami się go nie naprawi.

Nie inaczej przedstawia się sprawa drobnego rolnictwa. A jeśli głosi się: frontem do wsi, frontem do szarego człowieka, mówi się o potrzebie opieki nad nim, to niedwuznacznie okazuje się, że coś tam w tym rolnictwie jest nie w porządku, że coś tam nie domaga. Z końcem wojny światowej głosili Niemcy, że każdej rzeczywistości należy popatrzeć śmiało w oczy, że nie należy niebezpieczeństwa przeceniać, lecz nie wolno go także i niedoceniać.

U nas jakoś ciężko zrozumieć, że rolnictwo jest najrozleglejszym rynkiem zbytu na wszelkie wyroby rodzime i największym konsumentem. Stare niemieckie przysłowie powiada: „hat der Bauer Geld, hat die ganze Welt“ — jeśli wieśniak ma pieniądze, to ma je cały świat. Przysłowie to, przyznać należy, oparte jest na doświadczeniu życiowym i jakże ciągle jest ono aktualne! Stąd też stosunki gospodarcze w rolnictwie są tego rodzaju, że niejeden rolnik, zamiast po ciężkiej pracy położyć się dla wypoczynku do łóżka, musi w nocy na polu dyżurować, pilnując swoich plonów przed złodziejami, którzy ten proceder nie wszyscy uprawiają dla sportu, przygód i wrażeń.

Zachariasz Rysz.

W gromadzie — siła!

Wiadomości giełdowe

W tygodniu od dnia 4 października do dnia 10 października 1937 r. ceny niżej wymienionych artykułów we Lwowie, notowane przez Komisję notowań cen. nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej i Lwowskiej Izbie Rolniczej, wynosiły:

W hurcie:

Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.10
Za 1 kg masła stołowego	2.90
Za 1 kg masła kuchennego	2.70

W detalu: (w sklepie):

Za 1 litr mleka pełnego	20 gr
Za 1 litr śmietany kwaśnej o zaw. 22—25% tłuszczu	1.20
Za 1 kg masła deserow. z bloku	3.40
Za 1 kg masła stołowego	3.20
Za 1 kg masła kuchennego	3.—

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 12 października 1937 r.

Na Giełdzie obroty w licznych artykułach oraz egzekutywne kupno. Pszenica, kukurudza, rzepaki i mąki potaniały.

Usposobienie spokojne.

Tendencja niejednolita.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jedn. czerw.	28.25	28.50
Pszenica zbior. 750	27.25	27.50
Pszenica jedn. biała 745	28.75	29.—
Pszenica zbiorowa biała	27.50	27.75
Żyto stand. I. 708	22.75	23.—
Żyto stand. II. 604	22.—	22.50
Owies jednolity	22.00	22.25
Owies zbiorowy	21.00	21.25
Jęczmień jedn. 672	21.25	22.25
Jęczmień pastew. 621	19.25	19.50
Jęczmień przem. 644	21.—	22.—
Kukurydza krajowa	22.50	23.—
Siano słodkie pras.	12.75	13.75
Słoma prasowana	6.—	6.50
Siemię konopne	36.—	37.—
Hreczka przem.	19.—	19.50
Len*) (95%)	46.—	46.50
Proso krajowe	—.—	—.—
Ziemniaki	—.—	—.—
Łubin niebieski	13.—	13.50
Wyka ciemna	—.—	—.—
Fasola biała*)	—.—	—.—
Fasola krasa*)	—.—	—.—
Groch Viktoria	—.—	—.—
Groch ½ Viktoria	—.—	—.—
Groch polny	—.—	—.—
Groch zielony	—.—	—.—
Groch Folgera	—.—	—.—
Bobik	—.—	—.—
Rzepak oziminy ex 1937	59.50	60.—
Rzepik letni ex 1937	54.50	55.—
Kasza hreczana 50%	38.—	39.—
Makuchy lniane	21.50	22.—
Mak niebieski*)	84.—	86.—
Mak siwy*)	79.—	81.—
Kmin*)	79.—	80.—
Wyka szara	—.—	—.—
Mąka żytnia razowa 0—95%	26.25	26.75
0—30%	46.—	46.50
Mąka pszenna gat. I. A. wyciąg. 0—65%	46.—	46.50
Mąka pszenna razowa 0—95%	33.—	33.50
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	34.—	34.50
Mąka żytnia razowa 0—95%	26.25	26.75

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7.

Uśmiechnij się...

Ruchy rolne.

— Czy w waszej okolicy są ruchy rolne?

— A jakże. Od trzech tygodni sekwestrator odwiedza po kolei wszystkich obywateli za zaległe podatki.

— Proszę pana, czy mógłby pan mnie poinformować o stosunkach majątkowych pana Beczki?

— O, proszę bardzo. Powodzi się mu świetnie. On sam utrzymuje dwóch komorników sądowych.

Czy wiesz,

że prenumerata „Małopolskiego Tygodnika Rolniczego" jest płatna z góry

i wynosi za jeden kwartał zł 1.65 wraz z Głosem Gospodyń Wiejskich, a zł 1.25 bez tego pisma. Ulgi przysługują tylko członkom takich organizacji, które same prenumeratę już zapłaciły.

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną:** Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.
Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.